

GAZETKA DLA DZIECI.



Poczta dla dzieci.

Ksawerkowi Zielińskiemu z Phila, Pa. — Nie mów, kochany, szroda, ale: środa; i nie 2 Aprlia, ale: 2 kwietnia.

Zuzi Zebrackiej z Youngstown, O. — Ha, ha! — to pocieszne!

Maryni Misko z Toledo, O. — Bo niema miejsca na to, kochana moja.

Anusi Buczek, z Kansas City, Kans. — Przyślij mi swój dokładny adres i 15 centów w znaczkach pocztowych, a wyślę ci krótką historię Polski.

Na baliku.

U Kwiciusia na baliku
Było gości raz bez liku.
Przyszły owce i barany,
Kot brązowo nakrapiany,
Trzy indyczki, pies kulawy
(Lubił wszelkie on zabawy),
Przyszły gęsi i kurczęta...
Ech, kto wszystkich ich spamięta!
Przyszli także z gęstą miną
Pan lis z żoną swą — lisiwą.
Po kolacyi goście mili
Wszyscy w płasy się puścili.
Kwiczuś prosi imć lisińę
(Patrzcie, jaką zrobił minę),
By z nim poszła w skoczne płasy.
Liska zrazu stroi dąsy,
Potem jednak łapkę daje,
W mazurówą parę staje.
Trum-li-li-li!.. tnie muzyka.
Kwiczuś wkoło już pomyka.
Trum-li-li-li!.. wtórzą echa.
Patrzcie! patrzcie! toż uciecha!
Jak wygląda Kwiczuś z liską!
Ot, tu tańczą teraz blisko:
Ona chuda, jak szpileczka,
A on tłusty, niby becinka.
Ona wielkim krokiem kroczy,
On się jak baryłka toczy,
Ona szybko wkoło krąży,
A on ledwie jej nadąży!
Słychać brawa, słychać śmiechy.
Byłoz z pary tej uciechy!

Królik.

— Patrz mamo, co ja dostałem! — zawołał Józio, wpadając do jadalni.

— Cóż to takiego? Królik?

— A królik, mamusiu... Przyniosła mi go Franciszkowa; będę go sam pielęgnował...

— Oby tylko troskliwie — powiedziała mama — już niejedno miałeś upodobanie, a nie wytrwalesz w pielęgnowaniu zwierząt, ani w hodowaniu roślin.

Chłopczyk milczał w istocie bowiem tak było. Mama powiedziała prawdę. Józio dość często napierał się czegoś, to pieska, to kotka, to kanarka, lecz już po kilku dniach zapominał zupełnie o swych ulubieńcach i mama opiekowała się nimi.

Tak samo działo się z kwiatami i biedne rośliny nieraz więdy i usychały.

— Jak się to dzieje, że mama ma takie śliczne kwiaty?... — pytał nieraz Józio.

— Bo się staram o to...

— Jabym też chciał mieć takie ładne, pełne zieleni doniczki w oknach...

— No, daj mi swoje kwiaty; może w moim pokoju będą lepiej rosły.

Nie myliła się mama i niedługo Józio pytał zdziwiony:

— Co mamusia zrobiła, że kwiaty są takie ładne teraz?

— Podlewałam, oczyszczałam, pamiętałam o nich każdego dnia.

Tym razem Józio pieścił i ścisnął tak czule swego królika, że mama widząc to, uwierzyła, że będzie się nim opiekował gorliwie.

Kazała więc w sieni zrobić dla niego dużą przegrodę, i zauważyła, że przez kilka dni Józio troskliwie pamiętał o swym wychowanku, przynosząc mu sałatkę i liście kapusty.

Przy końcu tygodnia przyjechała z innego miasta ciocia i przywiozła Józiovi śliczną łamigłówkę.

Józio był nią zachwycony i cały wieczór ustawiał rozmaite obrazki.

Nazajutrz ledwo odbył lekcye, wórcił znowu do nowej zabawki, od której nie mógł się oderwać. Kilka razy przyszło mu wprowadzić na myśl, że królik dziś jeszcze nie dostał do jedzenia, lecz mówił sobie:

— Eh, co mu tam będzie! Dostanie za to więcej po obiedzie...

Lecz niestety, po obiedzie znowu zapomniał o zwierzątku...

Wreszcie nad wieczorem przypomniał sobie o króliku. Jak burza zbiegł z pierwszego piętra, gdy na dole spotkał pokojówkę idącą do mamy.

— Czy Franusia nie wie, co też porabia mój królik? — zapytał.

— A wiem, leży w kacie jak nieżywy i ledwo dyszy — odpowiedziała.

Pod Józioem zatrzęsły się nogi. Przerażony, przysiadł na schodach i rzekł:

— Franusia żartuje pewnie. To być nie może.

— Aha żartuje! Niech Józio pójdzie sam i zobaczy.

Józio ze zwieszoną głową poszedł do sieni, lecz spojrzawszy do przegródki królika, krzyknął z przerażenia. Biedne zwierzątko było nawpół omdlałe z głodu, dopiero gdy Franusia podsunęła mu miseczkę z wodą, królik zaspokoiwszy pragnienie, ożywił się nieco. Potem dano mu sałatkę, którą jadł chciwie; przyniesiono liści kapusty, a Józiovi, aż lzy się w oczach kręciły, gdy patrzył na to.

Byłby zdechł nieborak — powtarzał sobie z trwogą.

I odtąd zawsze pamiętał nietylko o króliku, ale i o piesku, kotku, kanarku i o swoich doniczkach z roślinami.

Liściki od dzieci.

OD JANI.

Pozdrawiam Ciocię Lusię i moja mama tak samo pozdrawia. Teraz piszę do Cioci Lusi jeden wiersz.

Wandzia.

Zamiast kwiatów, zamiast wstążki,
Kupowała Wandzia książkę,
Ale żadnej nie czytała,
Ot tak tylko, byle miała.
Na to matka jej powiada,

Książka w szafie nie nje nada,
Pszczółka z kwiatów miodek chwyta,
Kto ma książki, niechaj czyta.

Czy się Cioci spodobał ten wiersz. Ja jeszcze mam więcej do pisania, to nie jest wszystko, ale na drugi raz napiszę. Niech Ciocia Lusia często przysyła Zgodę, bo ja się nie mogę doczekać gazetki.

Janina Stępniewska,

33 Fisk st.

Chicago, Ill.

PRAGNIE SIĘ UCZYĆ PO POLSKU.

Kochana Ciociu Lusi!

Już dawno chciałem napisać do kochanej Cioci, ale się obawiałem, że mój list będzie wrzucony do kosza, bo ja nie umiem dobrze pisać po polsku, chodzę do szkoły publicznej i to co mówię i piszę po polsku to tylko sam się nauczyłem, bo tata i mama mówią w domu po polsku; chcę czytać po polsku ale nie mam na czem, chciałbym się wprawiać w czytanie i pisanie polskie, a później żebyem mógł moich braci młodszych uczyć, a tu u nas wcale nie ma na czem, bo zaledwie mam raz na tydzień Zgodę taty i mamy, chętnie czytam, ale to za mało i przeglądam gazetkę dla dzieci, którzy piszą i proszą o książki, więc i ja proszę Cioci o jaką książkę, z której jabym się mógł uczyć i coś dowiedzieć póki czas. Liczę lat 11, jestem w 7 klasie. Na zakończenie przepraszam co źle napisałem i proszę się nie śmiać. Posyłam Cioci niski ukłon i pozdrowienie.

Ignacy Iwanicki,

99 Veteran str.,

Meriden, Conn.

Od "Cioci Lusi". — Wysyłam ci, o co prosisz, mój synu.

Nie płacz.

Nie płacz, dziecko drogie,
Choć cię serce boli,
Lzy ci nie pomogą,
Złej nie zmienią doli.
A osłabią tylko
I wolę i ciało,
A nam sił i woli
Więcejby się zdało.
Nie płacz dziecko moje,
Choć szczerze cię wzruszy
Nieszczęście bliźniego
I cierpisz z nim w duszy.
Lza spłynie jak woda
I kogóż pokrzepi,
To czynem pomagaj
I ratuj!... tak lepiej.
O, nie płacz!... O, nie płacz!...
Lza dławij i ścisła,
Niech raczej zapalem
Twe oko połyska.
Niech siłą uczucia,
Odważą niech płynie,
A serce gorące
Niech bije w tem łonie,
Miej siłę i męstwo,
Gdy doznasz zawodu,
Bo któż go uniknie,
Hartuj się za młodu!
Ha! życie nie pieści...
Leszcz chłoscze czasami...
Walcz dziecię, miej siłę,
Nie zmieszaj jej łzami.

NA SZKOLE Z. N. P. NADESLANO:

Ksawerek Zieliński z Phila, Pa. 30c